

---

---

ANNA MILEWSKA-MŁYNIK

## JAN WITORT – Z POLSKICH WIĘZIEŃ NA „STEPY KIRGISKIE”

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej zwano niegdyś „przedSIONkiem Sybiru”, gdyż na bezbrzeża Uralu wyruszeni stąd więźniowie skazywani już od lat 30. XIX wieku. W ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia zesłano na Syberię pierwszych członków kółek socjalistycznych<sup>1</sup>. Jan Witort trafił tam dwukrotnie, jednak znany jest przede wszystkim etnografom. Czy słusznie, można dyskutować, bo problematyka, jaką się zajmował dotyczyła szerokiego zakresu zagadnień. Obok politycznego zaangażowania, pisał o aktualnych sprawach regionalnych, zdrowotnych, wojskowych, rolniczych, migracjach czy religii, że wymienię tylko najważniejsze problemy. Choć socjalista, zamieszczał swoje artykuły nawet w „Przeglądzie Wszechpolskim”, organie prasowym „Narodowej Demokracji”. W zasadzie dopiero w 1895 roku, będąc na zesłaniu, w tematyce jego opracowań zaczęło dominować ludoznawstwo.

Dzięki sporządzonej i opublikowanej przez A. Kuczyńskiego i Z. Wójcika *Autobiografii* Jana Witorta dysponujemy dziś sporą wiedzą na temat jego życia i pracy. Pod innym kątem rozpatrywała sylwetkę badacza Anna Gomóła<sup>2</sup>. Analizując jego status, doszła do wniosku, że najwłaściwszym określeniem działalności Witorta będzie „człowiek naukowy”. O jego aktywności społecznej i politycznej pisali Wiesław Caban, Jerzy Szczepański, publikując w nowo wydanej książce<sup>3</sup> m.in. cenny pamiętnik „Znad Morza Białego”, przechowywany dotąd w rękopisie w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Jego dokumenty znajdują się też w Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu, w archiwach Tomska, w Ałmaty i innych placówkach. Mimo szerokiej wiedzy na temat Witorta, nadal nie wiemy jak wyglądał, gdyż prawdopodobnie nie zachowało się żadne jego zdjęcie. Wśród archiwaliów zgromadzonych w GATO (archiwum w Tomsku) znajduje się opis, charakteryzujący powierzchowność Witorta: „Jest średniego wzrostu, włosy na głowie, brodzie i wąsach są jasnorude, twarz jest czysta, oczy szare, usta i broda regularne, goli się, cech szczególnych nie ma”. Ważną przypadłością, która

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat: *Więźniowie X Pawilonu w latach 1834-1935*. Katalog stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Warszawa 1975.

<sup>2</sup> A. Gomóła, *Jan Michał Witort. Wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych”*, Poznań-Katowice 2011

<sup>3</sup> J. Witort, *O syberyjskim zesłaniu i rusyfikacji Żmudzi*, oprac. W. Caban, J. Szczepański, Z. Wójcik, Warszawa 2017.

ograniczała jego aktywność był zły stan zdrowia. Chorował na oczy, miał słabe nerwy i skłonność do różnych dolegliwości. Trzeba też zaznaczyć, że mimo lewicowych poglądów nie walczył z religią.

Ten przyszły działacz niepodległościowy, zesłaniec i ludoznawca urodził się w 1853 roku w majątku Pauslajo (Poswol) w powiecie poniewieskim. Po ukończeniu gimnazjum wojskowego w Połocku nad Dźwiną rozpoczął naukę w ryskim Instytucie Politechnicznym, później w petersburskim Instytucie Technologicznym. Studiów jednak nie skończył, gdyż został aresztowany. Od czwartej klasy (w roku 1869) rozpoczął „życie świadome”. Zetknął się z opracowaniami Hercena i czasopismem „Kołokoł”. Podczas wakacji w 1873 r. szerzej zainteresował się myślą socjalistyczną i ideami Towarzystwa Demokratycznego<sup>4</sup>. Jednak znajomość ta zakończyła się dla młodego działacza przykrymi represjami. W Wilnie w nocy z 9 na 10 lutego dokonano rewizji i aresztowań. Witort został uwięziony w Cytadeli Wileńskiej. 20 maja skazano go na administracyjne osiedlenie w Onedze. W Archangielsku trafił do grona wygnańców politycznych. Mieszkając w Onedze sporo podróżował, m.in. na Wyspy Sołowieckie, do Kiemi, na Półwysep Kola. W styczniu 1879 r., po zwolnieniu z zesłania, został odesłany do Warszawy, gdzie miał się osiedlić pod nadzorem policyjnym. Zamieszkał na Nowej Pradze w gminie Bródno. Tam wrócił do pracy konspiracyjnej i był łącznikiem między spiskowcami polskimi i rosyjskimi. Słabe zdrowie uniemożliwiało mu jednak działanie najpierw polityczne, a później naukowe. Dnia 14 sierpnia znaleziono go nieprzytomnego na ulicy. Ponieważ posiadał przy sobie odezwę do Żydów ziem polskich, notatnik z pismem szyfrowym i rewolwer, w sierpniu został uwięziony w Cytadeli Warszawskiej. Przebywał tam prawie rok, choć badacze tacy jak A. Kijas, H. Kapeliś, A. Kuczyński czy W. Czerepica uważają, że przetrzymywano go przez krótszy okres. Stamtąd wyruszył na „Żółtą Syberię”, jak wówczas nazywano Azję Środkową.

17 stycznia został zesłany na 5 lat do Maryińska. Realia tamtejszego życia opisał w *Autobiografii*. Stwierdził, że

śród skazańców spotykali się po prostu błazny, wyrostki niepełnoletnie, których za zbrodniarzy stanu mogły uznać chyba tylko wojenne sądy rosyjskie; byli też ludzie bardzo poważni, rozumni, uczciwi, dobrzy. Wzajemne stosunki skazańców nie były ani zbyt dobre, ani zbyt szczerze; później nawet zaczęła w nich dźwięczeć nutka waśni narodowościowej polsko-rosyjskiej. Ogólna bieda, prześladowania drobne policyjne acz bardzo dokuczliwe, tęsknota, wielkie rozdrażnienie nerwowe, brak roboty ściśle określonej itd., itd. składały się na zjawiska wyjątkowe, wytwarzały też położenia niezwykle oraz etykę oryginalną, nie mającą nic wspólnego z ogólnoludzką<sup>5</sup>.

Po pewnym czasie Witort opuścił Maryińsk i przeniósł się do Tomska, gdzie zaprzyjaźnił się z rosyjskimi skazańcami politycznymi. Zamieszkał

<sup>4</sup> Fragment listu J. Witorta: „W Pitrze okazało się, że temperatura wśród polskiej młodzieży znacząco się podniosła; zmiana okazała się olbrzymia [...] Pozytywizm, który i mnie doprowadził do wysokiego stopnia socjalizmu w rękach zwinnego i zdolnego dra filozofii Bolesława Limanowskiego, był obuchem rozbijającym z powodzeniem stare poglądy”, [w:] J. Witort, *O syberyjskim zesłaniu...*, s. 237.

<sup>5</sup> J. Witort, *Autobiografia*, oprac. A. Kuczyński, Z. Wójcik, „Lud” 1997, t. 81, s. 238.

wówczas u zesłańca Albina Kowalskiego, z którym poznał się będąc w X Pawilonie. Zbigniew Wójcik pisze, że przebywając w Tomsku prowadził rozmowy z Rosjanami i wtedy zaczął klarować się pomysł podjęcia badań nad kulturą ludów tubylczych<sup>6</sup>.

W 1884 roku przybył do Semipałatyńska i wówczas rozpoczął się dla niego trudny, lecz bogaty we wrażenia i owocny rozdział życia. Swoje spotkanie z nieznanym dotąd światem tak opisał w *Autobiografii*:

Nowe warunki życia, nowe wrażenia, nowy kraj; stepy średnioazjatyckie, których nigdy nie widziałem; Kirgizi, namioty, minarety, przeciągłe krzyki muezinów, głoszących chwałę Allacha! Wszystko to wprawiło mnie w jakiś stan odurzenia, z którego dopiero wyszedłem po kilku dniach<sup>7</sup>.



Dawny Semipałatyńsk.

W Semipałatyńsku spotkał swojego dawnego przyjaciela, Seweryna Grossa<sup>8</sup> oraz grupę skazańców politycznych. Wśród nich wyróżnił Apolla Karelina (pisarza i ekonomistę rosyjskiego), Aleksandra Blocka (słuchacza prawa z Saratowa), Jana Dłuskiego (studenta matematyki z Kijowa) oraz Jadwigę Odachowską (członkinię polskich grup socjalistycznych w Wilnie). Poznał tam również „cywilizowanego Kirgiza, p. Kunanbajewa<sup>9</sup>, który wraz ze swymi

<sup>6</sup> Z. Wójcik, *Jan Michał Witort (1853-1903) – zarys biografii niepokornego pozytywisty*, [w:] J. Witort, *O syberyjskim zesłaniu...*, op. cit., s. 27.

<sup>7</sup> J. Witort, *O syberyjskim zesłaniu...*, op. cit., s. 241.

<sup>8</sup> Nie wiadomo gdzie i w jakich okolicznościach poznał Witort Seweryna Grossa.

<sup>9</sup> Abaj Kunanbajew (1845-1904), filozof, twórca pisanej literatury kazachskiej.

trzędami i liczną rodziną koczował w stepie”. W Semipałatyńsku powstała też ważna praca *Materiały dla izuczenija juridycznych obyczajow kirgizow*, której Witort był prawdopodobnie współautorem<sup>10</sup>. W 1885 roku przeniósł się do Ust’Kamieniogorska gdzie zaprzyjaźnił się ze skazańcami gruzińskimi. Pod koniec wygnania powrócił do Semipałatyńska i zamieszkał z Sewerynem Grossem oraz Gruzinem Czrełajewem. Zesłańczy rozdział życia Witorta zakończył się w 1886 roku. Jego pobyt na Syberii ujął w kilku słowach Z. Wójcik: „Trafił za Ural jako aktywny spiskowiec, a wrócił do kraju z opanowanym warszatem etnografa”<sup>11</sup>. Mimo pogarszającego się wzroku pracował niemalże do końca swoich dni. Zmarł w 1903 roku jako człowiek ociemniały i częściowo sparaliżowany. Został pochowany na cmentarzu przy kościele rzymsko-katolickim w Poniewieżu.

### Człowiek nauki

Wśród etnograficznych dokonań Witorta jest kilka znaczących prac. Z wielu jego publikacji na szczególną uwagę zasługują książki *Zarys prawa zwyczajowego ludu litewskiego*, *Zarys prawa pierwotnego* oraz artykuły drukowane w „Ludzie”: *Kilka słów o świekrostwie*, *Godła rodowe chłopów Archan-gielskich*, *Przyczynek do historii przesądów* oraz *Ze stepów Azji Środkowej*. Swoje artykuły publikował m.in. w czasopismach „Lud”, „Wisła” i „Głos”. A. Kuczyński i Z. Wójcik obliczyli, że bibliografia jego prac obejmuje 180 zidentyfikowanych tytułów.

Kładąc na szalę jego działalność polityczną i etnograficzną, na plan pierwszy wysuwa się praca naukowa. Trzeba tu jednak wnieść zastrzeżenie, że Witort nie miał wykształcenia akademickiego. Rozpoczęte studia, najpierw na Politechnice Ryskiej, a potem w Instytucie Technologicznym, nie zapowiadały zresztą jego przyszłych zainteresowań. Jak podkreśliła A. Gomółka, w dziedzinie humanistyki był w zasadzie samoukiem, choć jej zgłębianie zajęło mu znaczną część życia. Etnografia, jako nauka dopiero zaczęła się rozwijać. Jednak bardzo wielu przedstawicieli innych kierunków zaczęło się nią interesować.

Narzuca się tu pytanie, dlaczego tak się działo? Zdaniem J. Szczepańskiego zajmowanie się etnografią wynikało w dużej mierze z utraty niepodległości przez Polskę. W swojej książce napisał, że walka o byt narodowy skłaniała do badania przeszłości i rodzimej kultury.<sup>12</sup> Podobne zdanie wypowiada A. Gomółka. Według niej, ocalenie kultury, realizowane między innymi przez gruntowne badania, stało się celem nadrzędnym uczonych kilku kolejnych pokoleń. Praca

<sup>10</sup> W autobiografii Witort pisał, że nad zbieraniem materiałów pracował zespół pracowników Komitetu Statystycznego, powołany przez sędziego Piotra Makowieckiego. Sam Witort nie był w nim wymieniany, choć potwierdzał swój udział w gromadzeniu danych. Wspomina, że możliwość zajęcia się pracą naukową stworzył mu prawnik Makowiecki, Rusin z Hetmańszczyzny, „człowiek wysoce wykształcony, który badał gorliwie etnografię Azji Środkowej”. Pisał, iż właśnie z jego inicjatywy generał-gubernator nakazał zbadanie prawa zwyczajowego Kazachów. „Zdobyto środki materialne i otwarto coś w rodzaju komisji, w której pracach uczestniczyliśmy Gross i ja”

<sup>11</sup> Z. Wójcik, [w:] J. Witort, *O syberyjskim zesłaniu...*, op. cit., s. 29.

<sup>12</sup> *Materiały do charakterystyki ludzi polskiego świata naukowego w XIX i na początku XX wieku*, [w:] J. Szczepański, *Odmiana czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971.

naukowa w tym zakresie była traktowana jako *par excellence* patriotyczna, uzupełniając lub zastępując aktywność konspiracyjną lub walkę.

Więzienie i zesłanie stało się dla Witorta okazją do samokształcenia. Kontakty z innymi, różniącymi się kulturami znad Morza Białego, a szczególnie z Kazachstanu, jeszcze bardziej pogłębiały jego zainteresowania ludoznawcze i zaowocowały publikacjami. W rezultacie Jan Witort był, obok Seweryna Grossa jedynym badaczem, który zajmował się w tym czasie kulturą Kazachów, a konkretnie ważnym dla autochtonów prawem zwyczajowym. Spośród wielu opracowań Witorta, artykuł *Ze stepów Azji Środkowej* uważany jest za pracę wyjątkową, dlatego szerzej zostaną omówione okoliczności jego powstania i zawarta treść. Właśnie dzięki niej znalazł swoje miejsce w historii.

### **Badania kultury mieszkańców „Kraju Stepowego”**

Sprawa badania obyczajów prawnych Kazachów jest dość skomplikowana, dotyczy bowiem dwóch książek o podobnej treści. Pisali je ludzie powołani przez carską administrację do zbadania tej samej kwestii, nie wiadomo jednak, jakie przydzielono im zadania. Obecności w zespole Jana Witorta nikt nie potwierdza, ale on sam twierdzi, że uczestniczył w realizacji zadań Komitetu. W rezultacie, ponad sto lat temu ukazały się na rynku wydawniczym dwie prace: suche, rzeczowe *Materiały dla izuczenija juridycznych obyczajew kirgizow*, przypisywane Sewerynowi Grossowi i lżejszy w tonie artykuł *Ze stepów Azji Środkowej*, zamieszczony w „Ludzie”. Napisał go Jan Witort, który być może pewne myśli zaczerpnął z poprzedniej książki<sup>13</sup>. Nie jest też wykluczone, że ktoś inny zbierał i interpretował dane, a Witort nadal im ostateczną formę w artykule. Dla wiarygodności badań ma to duże znaczenie, gdyż inaczej będzie wyglądała analiza faktów dokonana przez Seweryna Grossa – prawnika, czerpiącego wiedzę u znawcy adatu Abaja Kunanbajewa, a inaczej rozpatrywana przez amatora-ludoznawcę Witorta. Sprawa wyjaśnienia autorstwa owych prac jest o tyle istotna, że w tym przypadku nie chodzi o zwykłą książkę etnograficzną, tylko rzucenie światła na dzieje środkowej Azji. Badania nad *adatami*, czyli normami prawa obyczajowego są i były dla Kazachów bardzo ważne, przede wszystkim dlatego, że nie mieli oni swojej spisanej historii. Zastępowały ją opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie. Niektóre z nich, zwane przeżytkami, ukształtowane w innych warunkach ekonomicznych i politycznych, były dla współczesnych niezrozumiałe. Kiedyś w jakimś stopniu regulowały one życie społeczności. Jako przykład podam, że stosowana od niepamiętnych czasów norma głosiła, iż człowiekowi, przebywającemu w stepie nie można było odmówić noclegu i stawy, gdyż mógłby się zagubić lub zemrzeć z głodu na pustkowiu. A jest to tylko jeden z przykładów normujących trudne życie Kazacha, uzależnione od przyrody, klimatu czy wojujących sąsiadów. Kluczem do wyjaśnienia tych wszystkich zależności były *adaty* – normy prawa zwyczajowego.

Zdaniem Zbigniewa Jasiewicza artykuł Witorta jest pozycją wyjątkową w polskim piśmiennictwie środkowoazjatyckim:

---

<sup>13</sup> Nie traktuję tego jako zarzut, gdyż powoływanie się na źródła nie było wtedy zbyt szeroko praktykowane.

Po raz pierwszy zabrał głos obserwator odczytany w literaturze etnograficznej i posługujący się przyjmowanymi wówczas założeniami teoretycznymi, przedstawiający systematyczny wykład wybranego zagadnienia. Zainteresowanym prawem zwyczajowym dostarcza bogatych danych dotyczących rodziny, stosunków własnościowych i etyki u Kazachów<sup>14</sup>.

Z wywodami Jasiewicza można by się zgodzić, gdyby badania nie miały politycznego kontekstu, a to zmienia postać rzeczy. Trzeba pamiętać, że w owym czasie Kazachstan był częścią imperium rosyjskiego, umacniającego tam swoje wpływy. We wstępie do *Autobiografii* Witort szczerze napisał, że kontakt z kulturą stepów środkowoazjatyckich wywarł na nim wielkie wrażenie. Nie była to jednak wyłączna, a nawet decydująca przyczyna dla której postanowił on zająć się bliżej tą problematyką. Badania nad obyczajowością rozpoczął:

wskutek inspiracyjnej roli rosyjskiej administracji w ówczesnym Kazachstanie, żywo zainteresowanej tym problemem nie tylko z naukowego punktu widzenia, ale i ze względu na praktykę mającą na celu dostosowanie rosyjskiego prawa do pewnych, uświęconych tradycją kazachską normatywów prawnych<sup>15</sup>.

Oznacza to, że Rosjanie dążyli do nadania nowych treści znanym z dawien dawna kazachskim zasadom. W praktyce próbowano manipulować treścią istniejącego systemu normatywnego. W opublikowanym w „Ludzie” artykule najwięcej miejsca zajmuje omówienie prawa zwyczajowego, co świadczy, że Witort oparł się w nim na materiałach gromadzonych dla rosyjskiej administracji. Nie wiemy zresztą jaki był dokładny zakres prowadzonych wówczas badań. Dlatego trudno powiedzieć, czy innymi zagadnieniami zajmował się również dla potrzeb rządu czy też ze względu na własne zainteresowania. W jego artykule zawarte są bowiem informacje dotyczące terenów użytkowanych przez koczowników, omówienie ich pochodzenia i rasy, przystosowania Kazachów do życia na stepie, ich pożywienia, rozrywek, stanu posiadania i zajęć. Wszystkie te tematy poruszone są w pierwszej części artykułu, jako wprowadzenie do szczegółowych rozważań o prawie kazachskim.

Redaktor tomu we wstępie do artykułu podkreśla jego wartość pisząc:

Praca opiera się na autopsji autora, gruntownego znawcy stosunków syberyjskich”. I jest to prawda, choć nie do końca, gdyż Witort wyeliminował z relacji prawie wszystkie negatywne strony życia Kazachów związane ze skutkami cywilizacji. Społeczności tej generalnie nie trapiły poważne bolączki, takie jak zawleczone tam choroby, alkoholizm, strata użytkowanej dotąd ziemi. W zasadzie wszystkie kłopoty Kazachów wiązały się z ich uzależnieniem od warunków klimatycznych. Witort przyznawał bowiem, że mieszkańcom stepów trudno było przeżyć zimę. Chronili się wówczas w lichych lepiankach z gliny i chrustu, bez dachu i okien, zaś za pokarm służyła im skromna strawa. W czasie zimy step pokrywał „dżut”, gruba warstwa zlodowaciałego śniegu, przez co stada koczowników nie mogły wygrzebać pożywienia i masowo

<sup>14</sup> Z. Jasiewicz, *Polacy jako badacze i obserwatorzy kultury ludów Azji Środkowej i Kazachstanu: Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnografii*, pod red. J. Babicz i A. Kuczyńskiego, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki” 1976, s. 94.

<sup>15</sup> J. Witort, *Autobiografia*, oprac. A. Kuczyński, Z. Wójcik, „Lud” 1997 t. 81, s. 213.

ginęły. Kazach bezsilny wobec nieszczęścia „bezlądnie oczekiwał nowego gościa – śmierci głodowej”<sup>16</sup>.

Sytuacja diametralnie odmieniała się latem. Według Witorta był to „peryod rozkoszy dla Kirgizów”. Jak pisał:

upałów nie obawiają się oni, a nawet gdyby skwary dokuczały zanadto, to jurta, lekki, obszerny, a wysoki namiot z grubego wołjoku, dostarczy zawsze schronienia przed promieniami słonecznymi. Brak wody rzadko daje się odczuwać: Kirgiz zna doskonale step, zna wszystkie źródła i studnie i prawie zawsze tak umie się urządzać, że ma wody dosyć. Kirgiz jest syty, jego strawa jest zawsze świeża i zdrowa. [...] Lato można nazwać „karnawałem stepowym”; latem odbywają się rozmaite zabawy, wyścigi konne, walki atletów, gody małżeńskie, wybory, sądy itd.”<sup>17</sup>.

Przechodząc do szczegółowego omówienia organizacji rodowej oraz prawa zwyczajowego Kazachów Witort porzucił lżejszy ton reporterskiej narracji i starał się objaśniać opisywane zagadnienia. Stwierdził na przykład, że:

cały szereg przestępstw, surowo zakazanych przez prawo kryminalne ludów cywilizowanych, jest zupełnie nieznanym kryminalnemu prawu zwyczajowemu Kirgizów. Nawet dzieciobójstwo (noworodków), spędzanie płodu, oszukaństwo itd. są czynami dozwolonymi. Samowola – w postaci baranty – uważa się za bohaterstwo<sup>18</sup>.

Z drugiej strony tubylcy często łamali rosyjskie prawo. Kierując się własnymi korzyściami ochraniali zbiegłych katorżników i zesłańców, którzy w zamian świadczyli im usługi. Ów zwyczaj nie wiązał się jednak ze szczególną niechęcią Kazachów do Rosjan lub z ich sympatią do uciekinierów. Zatrudnianie taniej siły roboczej odpowiadało po prostu interesom tubylców i było praktykowane od czasów „chańskich”. Warto jednak zauważyć, że zwyczaj ten chyba niespecjalnie podobał się samemu Witortowi gdyż w dokonanej przez niego ocenie można dostrzec nutkę dezaprobaty. Stwierdził bowiem, że zbiegowie należą do najniebezpieczniejszej klasy ludzi. Inne wrażenie można odnieść czytając jego opis organizacji rodowej. W zasadzie nobilitował tutaj stare miejscowe obyczaje ponieważ napisał:

Patrząc na rodzinę kirgiską zda się, że widzisz owych patriarchów biblijnych Abrahama i Jakuba, mających po kilka żon i rządzących losem domowników<sup>19</sup>.

Choć wiele norm w pracy Witorta oraz w *Materiałach...*, powtarza się, są w niej też inne spostrzeżenia. Najwięcej z nich dotyczy relacji kazachsko-rosyjskich. I tu Witort jest w swoich ocenach bardziej ostrożny. Pisze np., że lokalne prawo jest na bardzo niskim stopniu rozwoju. Jednak jego zdaniem życie tego ludu powoli zaczynało się zmieniać na lepsze pod wpływem kultury rosyjskiej, którą określił jako „ziarno wyższego, ale obcego uspołecznienia”<sup>20</sup>.

Na koniec trzeba dodać, że Witort, jako osoba o szerokich zainteresowaniach, nie ograniczył się na zesłaniu do jednego tematu kazachskiego prawa

<sup>16</sup> Ibidem., s. 3.

<sup>17</sup> Ibidem s. 3.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 5.

zwyczajowego. Powstały wówczas plany nowych książek, które napisał już po powrocie do kraju. Dużo czasu spędzał w zasobnej semipałatyńskiej bibliotece, gdzie zbierali się zesłańcy zainteresowani ludoznawstwem i prowadzili ożywione dyskusje na ten temat. Wiele czytał, a wywody uczonych były dla niego tematem do dalszych przemyśleń. Zainspirowany nowymi teoriami opracował *Zarys prawa litewskiego* (1898), *Zarys prawa pierwotnego* (1899) i *Filozofię pierwotną (Animizm)* (1900). Z. Wójcik pisał:

że duży wpływ na niego miała publikacja Ludwika Krzywickiego z 1893 roku *Zarys antropologii etnicznej*. Dzieło to pomogło mu uporządkować materiał przywieziony z zsyłki oraz z obserwacji terenu Żmudzi i Litwy<sup>21</sup>.

Dziś większość z tych prac stanowi już tylko materiał do badań nad historią nauki, nad mentalnością ówczesnych ludzi, sytuacją zesłańców czy stosunkami polsko-rosyjskimi. Jednak Jan Witort zbierał także „surowy materiał etnograficzny”, czyli wzbogacał tekst o własne obserwacje poczynione w terenie. Dzięki temu otrzymaliśmy opis wielu faktów kulturowych i zdarzeń z przełomu wieków, a więc tych, które odeszły już w przeszłość. Dokumentacja Witorta może budzić szczególne zainteresowanie współczesnych badaczy Litwy, zajmujących się tradycyjną kulturą ponieważ tym właśnie jej obszarom poświęcił sporo uwagi. Wartość dokonań Witorta pogłębiała znajomość języka litewskiego. Dzięki temu mógł też zbierać oryginalny materiał folklorystyczny z terenu Litwy, o czym pisze Krystyna Rutkowska, autorka obszernego artykułu *Jan Karłowicz jako animator życia naukowego i kulturalnego przełomu XIX i XX w.*<sup>22</sup>. Publikował je na łamach pisma „Lud”. Według Rutkowskiej, Jonas Vitartas, czyli Jan Witort zamieszczał w czasopiśmie najbardziej wartościowe materiały z zakresu językoznawstwa.

Zważywszy na spore zainteresowanie tym badaczem, jakie daje się zauważyć w ostatnich latach, jego dorobek stał się już na tyle znany, że z całą pewnością można go zaliczyć do grona polskich ludoznawców. Patrząc na imponującą ilość prac Witorta, trudno z kolei mieć pewność, czy jakichś jego pism uczeni jeszcze nie odnajdą.

<sup>21</sup> Z. Wójcik, [w:] J. Witort, *O syberyjskim zesłaniu...*, op. cit., s. 31.

<sup>22</sup> Karłowicz.fLf.vu.lt/index.php/Współpraca-z-M.DowojnaSylwestrowiczem-939.html.